Dr Maria Boużyk
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Egoizm czy altruizm?

Altruizm i egoizm są postawami, które człowiek zajmuje wobec drugiego człowieka. I choć bez specjalnych wyjaśnień czujemy przynaglenie, by być wobec drugiego człowieka bezinteresownymi, to doświadczenie siebie jako bytu zamkniętego w granicach własnego ciała domaga się dbałości o tę całość, którą jesteśmy. Z drugiej strony nasze bycie w społeczności jest kolejną oczywistością. Tak więc miejsce dla innych „ja", jakaś świadomość trwającego „my", uczestniczenia w tym „my" każe zapytać o to jak ten inny - drugi „ja" ma być przyjęty przeze mnie, jak „ja" mogę oczekiwać, że zostanę przyjętym przez niego. Znalezienie odpowiedzi dla tych niepewności związane jest z rozpoznaniem siebie w drugim, ale nie ze względu na prostą identyczność, ale na osobową równość w różnorodności jednostkowych cech oraz na świadomość daru swojego bytu – darmowość istnienia. Miłość jest odpowiedzią na te dwie prawdy: prawdę równości i prawdę daru.

Metafizycznie stwierdza się i wyjaśnia odrębność każdego ludzkiego bytu. Gdyby pozostać tylko przy tym terminie „odrębność" to można, by było powiedzieć, że metafizycznie jesteśmy egoistami, bo zamknięci jesteśmy w naszej substancjalności. W naszym pożądaniu, wyłaniającym się z nas jak ze swoistego centrum, cały świat wydaje się przedstawiać jako „dla nas". Niemniej w naszej naturze leży ten rodzaj ruchu, przemiany woli, który ustanawia intencjonalną bytowość miłości. Miłość

ludzka nie jest substancjalna, ale intencjonalna i jako przypadłość naszego bytu może otwierać nas na substancję drugiej osoby.

1. *Analiza struktury aktu miłości*

Analiza aktu miłości prowadzona przez Tomasza z Akwinu pokazuje, że starał się on ten akt zestawić z innym ludzkim aktem, tzn. poznaniem.[1] Kresem wsobnego działania intelektu jest pojęcie, a kresem wsobnego działania woli jest miłość, czyli miłość, ten byt to coś wyłonionego w woli. Jej bytowość (bytowość miłości) polega na działaniu. Miłość bytuje na sposób działania. W działaniu mamy zawsze doczynienia z jakąś relacją do przedmiotu . Dlatego miłość bytowo będąca działaniem ma zawsze odniesienie do swego przedmiotu. Przez miłość podmiot miłujący zostaje pociągnięty do przedmiotu umiłowanego. Miłość jest tym „przez co" stykamy się z przedmiotem, czyli przez co wola działa (*id quo voluntas operatur*). Jest pewne podobieństwo miedzy pojęciem- kresem poznania, a miłością- kresem przemiany woli. Jednak o ile pojęcie jest pośrednikiem w stosunku do poznawanego przedmiotu zewnętrznego oraz jest tym co jest poznawane, bo posiada treści (jest więc na sposób rzeczy), to miłość istniejąca w woli nie ma w sobie treści. Ona nie jest tym, co bezpośrednio się kocha. Bezpośrednio jest kochany sam przedmiot. Miłość to impuls, który nakłania podmiot do połączenia się z przedmiotem umiłowanym. Jest pewnym trwałym „ciążeniem" do umiłowanego przedmiotu. To ciążenie, które jest wywołane w woli przez przedmiot nie polega na wyłonieniu w woli, jak w procesie poznania, jakiegoś podobieństwa. Dlatego określając to, co dzieje się w naszym pożądaniu, Tomasz rezygnuje z terminów typowych na określanie

[1] M.A. Krąpiec, Struktura aktu miłości u św. Tomasza z Akwinu, „Roczniki Teologiczno – Kanoniczne" , t.6(1959) 135-154.

poznania (*transformatio, informatio, formatio*). Te wyrazy oznaczają jakieś podobieństwo rzeczy w intelekcie. Przemiana woli daje natomiast raczej przystosowanie, współmierność do przedmiotu ukochanego. Tomasz decyduje się użyć słów oznaczające jakieś dopasowanie (*coapto, consonatia, convenientia, connaturalitas, aptituudo*).

2. *Dlaczego otwieramy się na drugiego człowieka miłością?*

Drugi jest dobrem proporcjonalnym dla nas. My jesteśmy dobrem proporcjonalnym dla niego. Ta równość wartości ustanawia porządek jedności, który w optymalnym rozwoju miłości prowadzi do altruizmu, wyrażającego się w postawie służby. Ona (równość osób) upomina się o nas w każdym naszym działaniu. Jest sztuką, której się uczymy. Rozpoznanie prawdy o jakości osobowej równości w istnieniu i uszanowanie jej w odpowiedzi, którą dajemy na obecność drugiego to właśnie miłość bezinteresowna. Za bezinteresowną obecność drugiego nie można zapłacić. W altruizmie jest napięcie między spotkaniem siebie i spotkaniem innego. Jest odkrycie swojej zależności od niego w stawaniu się osobową pełnią. Bo w tym dopasowaniu się spotykam swoją miarę (tj. miarę bytu istniejącego samoświadomie, istniejącego dla siebie, a nie dla czegoś). W człowieku pożądanie może mieć dwojaki charakter. Może być miłością pożądliwą, a więc miłością do dobra ze względu na jedność samego człowieka - podmiotu bądź może być właśnie miłością wychodzącą poza siebie, by niejako zjednoczyć się z przedmiotem-dobrem. W pierwszym wypadku przedmiot jest traktowany jak własność (środek) przyporządkowany podmiotowi, w drugim jest rozpoznany jako inne „ja” - jako osoba.

3. *Spotkanie drugiego*

W opisie spotkania drugiej osoby, w bezinteresowności, jest przede wszystkim stwierdzenie tego faktu i próba odtworzenia go w słowach. G. Marcel wskazuje na jakąś inklinację do drugiego osobowego bytu (a w głębi do Ty-Absolutu).[2] Jest więc w nas jakaś podatność do bycia z drugim i ona domaga się w nas tego przekraczania siebie i szukania więzi z drugą osobą. Ona wyraża się już naszą osobową obecnością. Marcel mówi o apelu – zaproszeniu do własnej subiektywności, którą manifestujemy przez całą symbolikę ciała. Odbiór tego apelu wymaga pokory i jest też okazją do odkrywania mnie dla siebie samego, mojej subiektywności i mojej niewystarczalności. W tym odkryciu siebie rodzi się gotowość udzielenia się innemu. Ofiarowania. Ten ruch wymaga myślenia o innym i o sobie nie jako o zbiorze przymiotów, tego wszystkiego, co posiadam, co zdobyłem. Takie myślenie w perspektywie „mieć" zamienia nasz stosunek do nas samych w bardzo rzeczowy. Traktujemy wtedy siebie, swój byt, na kształt mienia, które posiadamy, które możemy określić ilościowo i które jest utracalne. Kocham wtedy drugiego za coś, tak jak kocham siebie za coś. Jeśli takie spojrzenie na siebie i drugiego staje się podstawowe egzystencjalnie to człowiek jest egoistą. Egoizmu nie należy mylić z tym, że chcemy być doceniani przez innych za nasze zdolności, walory, że potrzebujemy akceptacji innych. To obecne w nas pragnienie jest też ważne, ale nie pierwotne. Ma być przeżywane w perspektywie osobowego istnienia, rozwoju, doskonalenia, które jest częścią osobowego bycia. J. Pieper słusznie zauważa, że nie można oddzielić bycia od bycia takim oto.[3] Te dwie strony zbyt mocno

[2] G. Marcel, Być i mieć, Warszawa 1986; tenże, Homo viator, Warszawa 1984.
[3] J. Pieper, O miłości, Warszawa 1993; tenże, O miłości, nadziei i wierze, Poznań 2000.

łączą się w każdym z nas. Patrząc na kochaną osobę mamy jedno i drugie na myśli. Miłość jest jednak przede wszystkim wrażliwością na istnienie drugiej osoby. Gdy miłość się rozwinie ogarniając akt istnienia tworzący osobę przymioty przestają być pierwszoplanowe. Pragniemy po prostu, by drugi był.

4. *Wspólnota*

G. Marcel zauważa: By powstała rzeczywistość „my" potrzeba wzajemnego „goszczenia" „ty" w sferze prywatności „ja". M. Nedoncelle nazywa to wolą wzajemnej osobowej promocji – czyli sprzyjaniem wzajemnemu rozwojowi osobowemu.[4] G. Marcel porównuje ten akt miłości do dzielenia się swoją pełnią, udzielania siebie jako pewnego „kredytu", by ubogacić drugiego. Miłość to dawanie i przyjmowanie. To także otwartość na zranienia. To zdolność do odczuwania smutku, a nawet przyjęcie nieotrzymania. To bycie dotkniętym, przebaczającym. To trwanie. By miłość dokonywała się, urealniała, potrzeba stałości, obecności i świadectwa – tzw. twórczej wierności. W doświadczeniu miłości dwie osoby mają odczucie uczestniczenia jakby w jednym istnieniu. Współistnienie i współtworzenie. Ten sposób bycia dla drugiej osoby jest najdoskonalszą formą osobowego istnienia. M. Nedoncelle, zauważa, że miłość tworzy stan synergii dwóch świadomości, jest stopniowym odnajdywaniem drugiego. Ten proces wiedzie od świadomości egzystencji, przez rozpoznawanie myśli jego o mnie, dalej przez ich akceptację, by wreszcie w całkowitej wzajemności, która jest jakąś przeźroczystością dwóch świadomości, zamknąć „obwód miłości".

[4] M. Nedoncelle, Wartość miłości i przyjaźni, Kraków 1993.

We wspólnocie „my” nie znikają podmioty. Rozwój wzajemności jest zawsze ograniczony

5. *Bezinteresowność*

W miłości zapłatą jest drugi. Radość płynąca z bycia z nim. Z obcowania z wartością równą mojej. Tak altruizm łączy się ze szczęściem ku któremu ciąży ludzkie życie i miłością siebie. J. Pieper, idąc za św. Augustynem, św. Tomaszem z Akwinu , dostrzega w tym pragnieniu szczęścia, dobra dla siebie, praźródło wszelkiej miłości do innych. Miłość będzie opierała się na tym, że zachowujemy się do innych jak w stosunku do siebie. Ta miłość siebie, która jest związana z pragnieniem urzeczywistnienia celu stojącego przed każdym z nas, jest strażniczką naszej wolności, naszej godności. Miłość innych jest odbiciem miłości, którą mamy do siebie, jako osoby. To przejście od jednej do drugiej formy miłości (od miłości siebie do miłości drugiego) nie jest jakimś skokiem nad przepaścią, ale spokojnym splataniem się tych wątków. Jeśli coraz pełniej rozumiem, że kochanie w perspektywie celu ostatecznego jest czymś dobrym to szczęście innych harmonizuje z moim szczęściem, wręcz tworzy cząstkę mojego szczęścia.

Miłość jest więc jakąś jednością i pozwoleniem na „być” osoby. J. Pieper nazywa to nawet mocniej: udzielenie prawa istnienia drugiemu. Nie żeby w naszej mocy leżało stworzenie kogoś(taka jest tylko miłość Boga), ale raczej chodzi o opowiedzenie się za czyimś istnieniem. Wpuszczenie go do mojej świadomości bycia i w tym sensie udzielenie drugiemu prawa do życia i tylko w takim wymiarze dokonuje się jakaś kontynuacja Bożego stwarzania. Miłość jest sposobem chcenia właśnie przez zgodę na to, że coś jest. Gdy J. Pieper zadaje sobie pytanie, po co to

utwierdzanie drugiego w dobru jego bytu, w końcu przecież każdy wie, że jest, jego odpowiedź nie jest zaskakująca: człowiek, by rozwinąć się, potrzebujemy tego spotkania z drugą osobą, z jej bezinteresownym potwierdzeniem własnego dobra. Tylko tak miłość ludzka dopełnia bezinteresowną miłość Boga. Chodzi o miłość właśnie niezasłużoną, konfrontującą nas z naszą „nie-wspaniałością", przedzierającą się przez naszą niedoskonałość, w ocenie wynoszącą nas ponad nas.

6. *Egoizm*

Dopuszczenie takiej (bezinteresownej) miłości- daru uderza w podstawę formowania się w nas egoizmu. Walczy z naszą chęcią samowystarczalności. M. Nedoncelle dostrzega, że choć autentyczny status osoby jest kolegialny, to nasza zdolność do współtworzenia „my" jest nieustannie zagrożona od strony naszej natury cielesnej, witalności, oddziaływanie bytów nieosobowych. Tu kryje się też trud spotykania drugiego. Pragnienie samowystarczalności zamyka nasz świat w naszych potrzebach używania, pcha nas w kierunku rywalizacji. C. S. Lewis zauważa, że jest w nas taka niezgoda na dar, którym jesteśmy. [5] Przyjęcie siebie jako daru odczytujemy w darze miłości drugiego. To jest dla nas trudne. Nie chcemy nic za darmo, jakby nie chcemy takiego darmowego istnienia. Wolimy być kochani za nasze walory. W darmowości (darmowością)jesteśmy zawstydzeni. Potrzebujemy jednak tego zawstydzenia, ono może być owocne. Można powiedzieć też tak: ponieważ nasze życie jest nieustannym stawaniem się w swoim człowieczeństwie, ponieważ ubieramy się w różne walory, powrót do

[5] C. S. Lewis, Cztery miłości, Warszawa 1993.

świadomości daru jest niezbędną równowagą. W tym jest trudność miłości.

Miłość jest wymagająca. Nie bagatelizuje zła, ale przebacza. Kochając kogoś, dbamy, by sprawy kochanej osoby przedstawiały się dobrze. Nie ze względu na nas, ale na tę osobę. W miłości jest więc, jak mówił Arystoteles, Tomasz z Akwinu, życzliwość (benevolentia – życzymy innemu tego co, uważa się za dobre.) Współ-chcemy z drugim. To jest to dopasowanie w woli. Patrzenie w jedną stronę. A więc nie kocha się osób użytecznie, jak kocha się rzeczy.

W kochaniu drugiego jest jednak radość i nasze szczęście. Naturalnym owocem miłości jest radość. Lewis, Pieper mówią, człowiek jest „głodną istotą". Potrzebuje miłości, ale jednocześnie nie ma mocy sprawić, by coś lub ktoś był godny miłości. Porządek metafizyczny jest następujący: najpierw coś jest, potem jest doświadczenie istnienia (prawda), a potem miłosna afirmacja (dobro). W afirmacji czyjegoś istnienia jako dobra dla mnie jest pierwotniejszy fakt jego dobra (ja nie czynie go dobrym) i ten fakt spotyka fakt ludzkiej umiejętności rozpoznania tego dobra. Ludzka miłość (jako odniesienie do osób) jest ze względu na dobro osoby.

Czym jest egoizm? Jest jakoś zawłaszczaniem sobie drugiego, bądź przez użycie bądź przez obojętność. Jest świadomością świata, którego centrum staje się „ja" (dany człowiek), dysponujący innym jak rzeczą. W egoizmie jest brak tej współmierności, która robi miejsce dla inności drugiego człowieka, przez uznanie jego równości w byciu osobą i chęć zaświadczania o tym w działaniu – służbie. Egoista nie odnosi się także do siebie z miłością, ale z pożądliwością. Nie widzi głębi swojego istnienia. Jego wymiaru duchowego.

Filozoficznym uzasadnieniem miłości jest wyjątkowość ludzkiego bytu. Podmiotowość istnienia człowieka (jestem samoświadomie istniejącym bytem) ustanawia prymat osób nad rzeczami, hierarchię wartości, dalej - wagę moralności, która chroni dobro osoby i która ma swoje źródło w decyzji człowieka, jego sumieniu i która musi być poddana wychowawczej trosce, by fakt posiadania nie zdominował samego osobowego istnienia oraz by sprawiedliwość była dopełniona miłosierdziem

To, co wydaje się być kluczowe, to ukazanie głębokiego konfliktu miedzy altruizmem a brakiem miłości do siebie, oraz egoizmem i miłością siebie. A więc, o ile kocham siebie jako osobę, kocham drugiego człowieka. Jeśli nie kocham siebie okazuje fałszywą wzajemność w relacjach z innymi ludźmi - jestem egoistą. Dlatego dla miłości ważne jest poznawcze ujęcie podobieństwa, co do formy, z drugim osobowym bytem i miłość siebie jako wzór miłości względem innych osób. W tym rozpoznawaniu siebie są ważne i rozumność, i wolność, i ograniczoność ciała, i emocjonalność człowieka. One wszystkie tworzą niepowtarzalną siatkę jego osobowości i daru jakim człowiek jest dla innych. O ile pojmę siebie jako osobę, o tyle „wpuszczę" w swoją przestrzeń drugiego - ty na równych prawach. W egoizmie nie ma tego rozpoznania.

Miłość własna jest istotą postaw społecznych, które będziemy ujawniać w naszym działaniu. Faktem jest, że człowiek nie może być sam, ale to czy nie jest sam zależy od tego jak jest sam ze sobą. Miłość wiąże się ze świadomością swojego istnienia, a ta kształtuje się w ciągu ludzkiego życia. Miłość siebie dorasta w nas wraz z naszą pogłębiającą się relacją ze światem innych osób.